R. Brzeski: Prowokacja – skrypt

Posted by Redakcja: M. Konarski on 2 Marzec 2012 in Historia i metody służb informacyjnych, Literatura,Problematyka walki informacyjnej

Zapraszamy do lektury kolejnego teksu nadesłanego przez dra Rafała Brzeskiego (referat ze spotkania w 2010 r.). Dalszy kolportaż dozwolony z powołaniem się na źródło.

Rafał Brzeski
PROWOKACJA – (SKRYPT)

Warszawa 2012

W terminologii Oddziału II Sztabu Głównego WP, instytucji powołanej do informacyjnej obrony II Rzeczypospolitej, prowokacja to „rozmyślne działanie mające na celu spowodowanie takich czynów lub wywołanie takich reakcji ze strony danej osoby, albo też całego szeregu osób, które by w warunkach normalnych nie miały miejsca.”[1]
Generał carskiej żandarmerii i naczelnik pałacowej ochrony, Aleksandr Spiridowicz uważał, że prowokacja to „udział urzędników wywiadu lub ich informatorów w robocie rewolucyjnej, w celu późniejszego przerwania takowej z największym dla władzy rezultatem”.[2]
Prowokacja polega na wprowadzeniu rozprzężenia do obozu przeciwnika przez „rozszczepienie go na rywalizujące ze sobą odłamy, przez rozniecanie antagonizmów frakcyjnych, czy osobistych, przez sianie korupcji i moralne degradowanie przywódców.”[3] To technika skrytego skłonienia osoby lub grupy osób do zachowań niezgodnych z prawem lub obowiązującym porządkiem moralnym w celu wyeliminowania tych osób, albo ugrupowań, z życia społecznego lub politycznego.[4]

Narzędziem zaplanowanej przez tajną służbę prowokacji jest specjalna kategoria agentów zwanych elegancko z francuska *agents provocateur* lub popularnie prowokatorów, a w komunistycznym żargonie „prowoków”. Definicyjnie *agent provocateur*, to osoba, która "podburza, tworzy chaos oraz generalnie sieje niezgodę”.[5] Wedle innej definicji to osoba, która skrycie zachęca do popełnienia działań niezgodnych z prawem inne osoby lub grupy osób znajdujące się już pod obserwacją służb bezpieczeństwa w celu zdyskredytowania ich w jeszcze większym stopniu.[6] Agenci odpowiadający pierwszej definicji są mniej groźni, bowiem ich działalność ogranicza się do rozpowszechniania złośliwych plotek, pomówień i tworzenia informacyjnego zamętu. Grupa objęta drugą definicją jest bardziej niebezpieczna bowiem są to ludzie aktywnie nakłaniający do działań niezgodnych z

prawem, obliczonych z góry na fiasko i skompromitowanie lub aresztowanie uczestników.
Agent-prowokator to najczęściej agent penetracyjny, któremu udało się wejść do grupy osób w celu zebrania informacji o nich samych oraz ich działaniach, a następnie został on skłoniony przez swoich prowadzących do prowokacji, celem uzyskania niepodważalnych dowodów winy prowokowanych.
Zdaniem niektórych historyków ojcem chrzestnym prowokacji był Wilhelm Stieber twórca służby wywiadowczej króla Prus Fryderyka Wilhelma IV. Wzięty adwokat i skuteczny obrońca berlińskiego świata kryminalnego znalazł się pewnego dnia we wrogim tłumie, który otoczył idącego samotnie monarchę. Widząc, że poddani lada moment pobiją króla, Stieber rykął „śmierć tyranom", podbiegł do Fryderyka Wilhelma IV, i szepcząc mu w ucho: „proszę się nie bać Wasza Wysokość. Jestem policjantem. Moi ludzie są w tłumie. Nic się Waszej Wysokości nie stanie", szarpnął króla za ramię i pociągnął zdezorientowanego monarchę do najbliższej uchylonej bramy. Tam wepchnął króla do sieni, wskoczył za nim i zatrzasnął bramę za sobą. Uratowany Fryderyk Wilhelm zapytał wybawiciela o nazwisko i obiecał, że je zapamięta. Tak się też stało. Wilhelm Stieber został niebawem oberpolicmajstrem i zmodernizował pruską służbę wywiadowczą przygotowując ją do obrony monarchii przed radykalnymi liberałami.
Stieber był tak skuteczny, że narobił sobie wrogów również na królewskim dworze i kiedy Fryderyk Wilhelm IV został uznany za niepoczytalnego i odsunięty od władzy, jego oberpolicmajster został natychmiast zdymisjonowany.[7] Obawiając się więzienia, Stieber wyjechał do Sankt Petersburga. Nie mógł trafić na lepszy moment. Specjalny Korpus Żandarmerii został właśnie rozwiązany, a Trzeci Wydział carskiej kancelarii przeniesiono pod kontrolę ministerstwa spraw wewnętrznych. Poproszono go o pomoc w reorganizacji tajnej służby wywiadowczej, której zadaniem było penetrowanie środowisk rewolucjonistów, radykałów i kryminalistów przebywających poza granicami państwa. Suto opłacany tworzył w latach 1858-1863 zręby *Ochrany*. To on przekonał Rosjan do werbowania agentury w emigracyjnych organizacjach anarchistycznych i rewolucyjnych. Nauczył też pierwszych „ochranników" prowokacyjnych metod szczucia na siebie różnych odłamów emigracyjnych organizacji wywrotowych.[8]
Wilhelm Stieber wprowadził do carskiej policji politycznej pruski element systematyczności i uporządkowanego gromadzenia najdrobniejszych nawet okruchów informacji, co w połączeniu z azjatycką podejrzliwością, przewrotnością i bezwzględnością wszczepioną przez hordy Dżingis Chana dały konglomerat cech widocznych w rosyjskich służbach do dzisiaj.

Inni znawcy przedmiotu za ojca prowokacji uważają Piotra Raczkowskiego. Niechętni mu Rosjanie pisali o nim „Polaczek, który przyjął prawosławie", natomiast Polacy „renegat z rodziny szlacheckiej polskiej".[9]

Raczkowski uważany jest za najtęższy mózg *Ochrany*, który stworzył lub rozwinął najbardziej przewrotne techniki policyjne. Kiedy w 1885 roku został naczelnikiem *Agentury Zagranicznej* w Paryżu jego agenci sparaliżowali środowiska antycarskiej emigracji rosyjskiej „wystawiając" je do aresztowania francuskiej *Sûreté*. Agenci Raczkowskiego – bardzo często byli rewolucjoniści – radykalizowali emigracyjne ugrupowania aż do stopnia naruszenia prawa, a potem Raczkowski denuncjował je francuskiej policji. Jego ludzie zaopatrywali co bardziej radykalnych rewolucjonistów w materiały wybuchowe, namawiali do podpaleń i zamachów bombowych, finansowali organizacje o skrajnych poglądach. W ten sposób *Agentura Zagraniczna*rozdmuchiwała psychozę terrorystycznego zagrożenia rozbudzoną realnymi zamachami anarchistów. Manipulowane przez Raczkowskiego i jego uczniów prowokacje doprowadziły do zorganizowania w Rzymie w 1898 roku międzynarodowej konferencji przedstawicieli instytucji prawa i porządku, na której przyjęto rezolucję stwierdzającą że „instytucje centralne każdego kraju, odpowiedzialne za inwigilację anarchistów nawiążą ze sobą bezpośrednie kontakty w celu wymiany wszelkich stosownych informacji".[10]

Według zaleceń Raczkowskiego działał w polskich środowiskach emigracyjnych akredytowany przy ambasadzie w Paryżu radca ministerstwa finansów cesarstwa rosyjskiego Gabriel Kamieński, który potajemnie organizował grupy fałszerzy rosyjskich banknotów i papierów wartościowych, a następnie denuncjował je policji. Tworzenie takich wytwórni pod pozorem antyrosyjskiej dywersji, a potem wskazywanie Polaków jako kryminalistów, stało się zmorą polskich wygnańców politycznych po upadku Powstania Styczniowego. Polskie zgromadzenie emigracyjne w Zurichu wydało nawet w 1874 roku specjalną broszurę w języku niemieckim (*„Die polnische Fälscherbande" und die russischen Staatsräthe und deren Agenten*), w której demaskowano rolę *Ochrany* i podkreślano, że „jedynym, głównym i rzeczywistym inicjatorem wszystkich od 1864 roku do czasów ostatnich podjętych przez Polaków w Anglii, Francji, Belgii i Szwajcarii prób fałszerstw był rząd rosyjski, który od początku do końca występował w roli prowokatora i dostawcy pieniędzy."[11]

Utalentowanym praktykiem prowokacji był wszech-rosyjski inspektor tajnej policji podpułkownik żandarmów Grigorij Sudiejkin. Miał on własne metody. Ambitny i cyniczny, walkę z anty-carską opozycją traktował jako drogę do kariery i dlatego nie likwidował rozpracowanych organizacji. Uważał, że policja musi z czegoś żyć, a przestanie być przydatna jeśli zabraknie przeciwników jedynowładztwa. W miejsce działań krótkoterminowych: aresztu, zsyłki lub kaźni preferował postępowania

długofalowe: demoralizację, korupcję, zdradę, sianie nieufności i rozkładanie opozycji od wewnątrz, co nazywał „oddziaływaniem aktywnym” (*aktiwnym wozdiejstwijem*). Oddziaływanie to powinno obejmować, jak pisał w poufnym cyrkularzu:

„1. Wzniecanie przy pomocy specjalnych czynnych agentów sporów i kłótni między różnymi grupami rewolucyjnymi.

2. Rozpowszechnianie fałszywych pogłosek, przygnębiających i terroryzujących rewolucjonistów.

3. Rzucanie przy pomocy tychże agentów, a czasem za pomocą zaproszeń do biura policji lub krótkotrwałych uwięzień, oskarżenia na najniebezpieczniejszych rewolucjonistów o szpiegostwo; jednocześnie zaś dyskredytowanie proklamacji rewolucyjnych i różnych organów prasy, przez przypisywanie im charakteru roboty agenturowej prowokacyjnej”.[12]

Zwerbowanym młodym ludziom Sudiejkin płacił nawet jeśli przynosili miałkie wiadomości lub kręcili i nie mówili prawdy. Uważał bowiem, że człowiek szybko przyzwyczaja się do łatwych pieniędzy, a widmo utraty policyjnych honorariów może skłonić do samodzielnego poszukiwania informacji lub do bardziej szczerych wyznań. Świeżo zwerbowanych wykorzystywał przy tym do rozpuszczania plotek i szerzenia dezinformacji.[13]

Doświadczenia Raczkowskiego, Kamieńskiego, Sudiejkina i innych weteranów *Ochrany* zebrano w kolejnych modyfikacjach poufnej *Instrukcji względem organizacji i prowadzenia obserwacji wewnętrznej w wydziałach żandarmerii i wywiadowczym* opracowanej w 1907 roku w Departamencie Policji carskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. W paragrafie 5 stwierdzano, że „jedyny, niezawodny środek, zapewniający organom wywiadowczym poinformowanie o robocie rewolucyjnej, stanowi agentura wewnętrzna”, to znaczy uplasowana wewnątrz rozpracowywanej organizacji. W ocenie *Ochrany* „sekretny współpracownik” wewnątrz jest bezcennym źródłem wiadomości, którego „nikt i nic zastąpić nie może”, przy czym, jak zalecał paragraf 9 *Instrukcji* należy „wedle możności” w każdej organizacji mieć po kilku współpracowników. Choćby tylko dlatego, żeby weryfikować otrzymywane od nich wiadomości.

Sprawny współpracownik powinien piąć się po szczeblach organizacyjnej hierarchii, w czym winna mu pomagać *Ochrana*. Najcenniejszy był tak zwany *centrowik*, czyli tajny współpracownik, któremu udało się wejść w skład władz naczelnych rozpracowywanej organizacji. Aleksander Martynow, naczelnik moskiewskiego oddziału *Ochrany*, odnotował, że „jeden współpracownik w centrum wart jest kilku znajdujących się na peryferiach”.[14]

W hierarchii organizacji wywrotowej (bez względu na jej polityczną barwę) awansują zazwyczaj ludzie najbardziej aktywni, zasłużeni i radykalni. Wprowadzony „sekretny

współpracownik" chcąc awansować musiał proponować, planować i uczestniczyć w różnych działaniach nielegalnych: w terrorystycznych zamachach na najwyższych urzędników państwowych (z carem włącznie), w napadach na banki dla zdobycia funduszy, w zakładaniu tajnych drukarni, itp. Donosił wprawdzie o planowanych akcjach *Ochranie*, ale ta najczęściej nie reagowała. Nie chciano bowiem zdyskredytować współpracownika, a wręcz odwrotnie chciano go uwiarygodnić i zwiększyć jego notowania wewnątrz organizacji. Wspomniana *Instrukcja* zalecała prowokować organizację do coraz bardziej radykalnych działań, które przyciągną do niej coraz szerszą rzeszę ludzi. Manifestacyjna likwidacja powinna nastąpić dopiero wówczas, gdy organizacja osiągnie apogeum swej aktywności i popularności. Likwidację należało przy tym przeprowadzić tak, żeby nie zdemaskować agentów-prowokatorów. Zalecanym sposobem było pozostawienie wokół nich „na rozpłodek"[15] grupy osób wiarygodnych i cieszących się zaufaniem w celu odbudowania z nich organizacji sterowanej w pełni przez własną agenturę.

Wprowadzenie w życie *Instrukcji* przyniosło także nieprzewidziane skutki. Nadgorliwość funkcjonariuszy utworzonych w 1906 rokuprowincjonalnychoddziałów *Ochrany*, doprowadziła do lawinowego wzrostu pseudo-konspiracyjnych drukarni. Zakładali je agenci tajnej policji, którzy otrzymywali na ten cel spore środki operacyjne, a potem denuncjowali drukarnię wraz z gronem współpracowników, autorów i kolporterów wydawnictw, a sami wypinali pierś po ordery, których im nie żałowano.[16]

Odwoływanie się do prowokacji prowadziło także do znacznie poważniejszych wynaturzeń. Wspomniany Sudiejkin zawarł sekretne przymierze z prowadzonym agentem-prowokatorem Siergiejem Diegajewem. Diegajew denuncjował działaczy *Woli Ludu*, którzy stali na drodze do jego awansu w hierarchii partyjnej, a Sudiejkin ich aresztował, dzięki czemu zyskał u cara opinię najskuteczniejszego żandarma Rosji. W drugiej fazie, Diegajew miał utworzyć grupę terrorystyczną, która usunie, tym razem z drogi Sudiejkina, kilku wysokich urzędników państwowych, w tym ministra spraw wewnętrznych hr. Dmitrija Tołstoja i wielkiego księcia Włodzimierza. Jeśli się uda, kalkulował Sudiejkin, to zastraszony car nie będzie miał innego wyjścia jak awansować go na urzędnicze szczyty, jako jedynego człowieka zdolnego penetrować rewolucyjne podziemie.

Współpraca z prowokatorem zakończyła się dla Sudiejkina tragicznie. Korzystając z pobytu zagranicą, Diegajew „wyspowiadał się" przed Lwem Tichomirowem, przebywającym na emigracji w Szwajcarii weteranem *Ziemi i Woli*. Ten zażądał, żeby dla zmazania winy Diegajew zgładził Sudiejkina. Po powrocie do Petersburga Diegajew jakiś czas ociągał się i kręcił, ale w końcu zwabił Sudiejkina do swego

mieszkania, gdzie wraz z dwoma towarzyszami zakatowali inspektora tajnej policji łomami.[17]

Prowokacja była chyba najskuteczniejszą techniką policyjną stosowaną przez *Ochranę*, która dzięki niej praktycznie „sparaliżowała" wszystkie organizacje wywrotowe.[18] Kiedy w 1902 roku Lenin zorganizował naradę Socjaldemokratów w Białymstoku, obrady się nie rozpoczęły, gdyż wszystkich delegatów aresztowano. W podobnej konferencji w 1903 roku w Brukseli uczestniczył „sekretny współpracownik" *Ochrany* Jakub Żytomirski. Trzech delegatów na londyński zjazd w 1907 roku współpracowało z *Ochraną*, a o czwartym – Stalinie – do końca nie wiadomo. Kiedy w 1912 roku Lenin zwołał zjazd w Pradze – 3 delegatów było współpracownikami *Ochrany*. W moskiewskim kierownictwie stronników Lenina było 4 tajnych współpracowników carskich służb, a w petersburskim trzech. *Ochrana* miała tak dobre „wtyczki" w redakcji *Prawdy*, że z oszczędności zamknęła redagowaną i wydawaną przez swoich ludzi imitację bolszewickiej prasy – gazetę *Nasz Put.* Najważniejszy przedstawiciel przebywającego na emigracji Lenina, poseł do Dumy, Roman Malinowski współpracował z policją od 1910 roku.*Zaagienturił* go naczelnik moskiewskiej *Ochrany* Paweł Zawarzin. Kiedy Lenin zarekomendował Malinowskiego jako kandydata na posła z robotniczej dzielnicy Moskwy, w carskim Departamencie Policji zapanowała panika. Malinowskiego trzeba było zrobić posłem, a tymczasem on pokłócił się w fabryce z majstrem, który postanowił wyrzucić go z pracy. Utrata pracy pociągała za sobą skreślenie z listy kandydatów. Sprawa oparła się o ministra spraw wewnętrznych, który znalazł typowo rosyjskie rozwiązanie – majstra do wyborów aresztowano.

Ledwie zażegnano jeden kryzys, a wyłonił się następny. Malinowski był trzykrotnie karany za kradzież, co uniemożliwiało jego udział w wyborach. Sprawę udało się zatuszować i przy walnej pomocy *Ochrany*, Malinowski został posłem. Lenin przysłał mu dyskretnie gratulacje, a Departament Policji podniósł pensję do 500 rubli miesięcznie.

Niemal od pierwszych dni swego istnienia „organy *CzeKa* prowadziły agenturalną penetrację wrogich organizacji, zdobywały informacje o ich planach, składzie personalnym, pracowały nad rozłożeniem tych organizacji od wewnątrz."[19] Do „armii agentów Dzierżyńskiego" należeli przedstawiciele wszystkich klas i środowisk. Carscy żandarmi i urzędnicy, niedobitki arystokracji, ułaskawieni bandyci, prostytutki, popi, młodzi i starzy, wszyscy, którzy „kupili życie za cenę zdrady własnych przekonań". W służbie *CzeKa* były nawet dzieci. Wyłapywano włóczące się tysiącami osierocone dzieci ulicy, szkolono w śledzeniu i podsłuchiwaniu rozmów i wysyłano w ślad za podejrzanymi i przyjezdnymi. „Większość rosyjskiego społeczeństwa złożona

jest z agentów-prowokatorów. W taką głębię nieprawości ściągnęła *CzeKa* rosyjski lud" – pisał jeden z pierwszych uciekinierów z tej służby.[20]

Z punktu widzenia totalitarnego reżymu i tajnej policji, masowa agentura to rzecz przydatna, ale najcenniejszy jest *centrowik*. Modelowym przykładem stopniowego wprowadzania w środowisko agenta-prowokatora i przesuwania go na szczyt może być agent odnotowany w dokumentacji NKWD jako B-187. Był nim Mark Zborowski, urodzony w lutym 1908 roku w rodzinie żydowskiej w Humaniu niedaleko Czerkasów, w gubernii Kijowskiej. W 1921 roku przybył on do Łodzi z rodzicami uciekającymi przed skutkami rewolucji bolszewickiej. Buntując się przeciwko konserwatywnym rodzicom wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. Za organizację strajków został aresztowany w 1930 roku i po odsiedzeniu 12 miesięcy więzienia został zwolniony za kaucją. Wraz z żoną Reginą (Ryfką) zbiegł do Berlina, a potem do Francji. Latem 1933 roku został zwerbowany przez NKWD.[21]

Życie we Francji Zborowski rozpoczął od pracy kelnera i studiów antropologicznych na uniwersytecie w Grenoble. Od NKWD otrzymał znakomicie podrobione dokumenty tożsamości (policja francuska nigdy ich nie kwestionowała) i przeniósł się do Paryża, gdzie otrzymał pierwsze zadanie– funkcję sekretarza w finansowanym i manipulowanym przez NKWD emigracyjnym *Związku Powracających*. Po wejściu w środowisko emigracyjne, Zborowski został umiejętnie skierowany ku grupom trockistów. W Paryżu działały dwie takie grupy: francuska oraz nieliczna, hermetyczna, rosyjska kierowana przez syna Trockiego – Lwa Siedowa. Grupa ta była dla NKWD najistotniejsza, ale Zborowskiego wprowadzono najpierw do grupy francuskiej, gdzie „każdego nowego przyjmowano z otwartymi rękoma". Wśród trockistów francuskich wykazał się dużą aktywnością i po jakimś czasie „został skontaktowany z Siedowem". Zdobył całkowite zaufanie syna Trockiego i wkrótce opuścił organizację francuską poświęcając się pracy dla IV Międzynarodówki w najbliższym otoczeniu Siedowa.[22] "Siedow tak dalece ufał Zborowskiemu, że oddał mu klucze do skrzynki pocztowej, pozwolił odbierać korespondencję i trzymać w domu najbardziej poufne archiwa Trockiego".[23]

Ciesząc się pełnią zaufania Siedowa, Zborowski nie tylko donosił NKWD i przekazywał kopie najważniejszych dokumentów, ale również skłócał środowisko trockistów oraz fałszywie zarzucał najwierniejszym stronnikom Trockiego współpracę z sowieckim wywiadem. Nie wykluczone, że już wtedy był związany ze specjalną grupą operacyjną NKWD, której zadaniem była likwidacja sojuszników Trockiego poza granicami Związku Sowieckiego.[24] W 1936 roku Zborowski dostarczył NKWD informacji ułatwiających kradzież archiwum Trockiego, a dwa lata później otrucie Lwa Siedowa.[25]

Metody prowokacyjnego likwidowania środowisk i grup społecznych mogą być różne. Nie tylko drogą wprowadzenie prowokatora do wewnątrz środowiska. Na początku lat 20-tych ubiegłego stulecia w środowisku moskiewskich jubilerów i handlarzy kosztownościami pojawił się diament niezwykłej wielkości i czystości. Był tak duży, że nikt nie był w stanie go kupić chociaż cena była wyjątkowo przystępna. Przechodził z rąk do rąk i wielu potencjalnych nabywców dawało w zastaw złoto lub papiery wartościowe byle tylko nacieszyć się nim choć przez kilka dni. Kiedy lista chętnych nabywców urosła do kilkudziesięciu nazwisk diament zniknął równie tajemniczo jak się pojawił, a wraz z nim najsolidniejsi kupcy i pośrednicy z branży oraz co bardziej liczący się potencjalni nabywcy klejnotu. Wszyscy trafili na Łubiankę. Diament do sejfu, a ludzie do cel w charakterze wrogich klasowo burżujów i spekulantów o podejrzanych dochodach.[26]

Zachodnie służby wywiadowcze również odwoływały się do prowokacji, ale na ogół z miernymi rezultatami. Brakowało im rosyjskiej pomysłowości i przewrotności. W 1985 roku sowiecko/wschodnioeuropejski wydział CIA stracił w krótkich odstępach czasu kilku swoich agentów pracujących na terytorium Związku Sowieckiego. W centrali CIA podejrzewano „przeciek" z sieci łączności, albo penetrację amerykańskiej służby przez agenta KGB. Postanowiono więc sprowokować przeciwnika i sfingować współpracę rezydenta GRU w Kenii z placówką CIA w Nairobi. Sowiecki oficer dawał się we znaki lokalnym funkcjonariuszom amerykańskiego wywiadu więc gdyby prowokacja się udała, to jej skutkiem mogła być identyfikacja „przecieku" z centrali w Langley, a na dodatek odwołanie uciążliwego rezydenta GRU z Kenii. Scenariusz prowokacji przewidywał, że placówka CIA w Nairobi wyśle do Langley ściśle tajny szyfrogram przeznaczony tylko dla 7 osób, w którym poinformuje o możliwości zwerbowania rezydenta GRU. W ślad za nim miano nadać kolejny szyfrogram zawiadamiający o udanym werbunku, a potem rutynowe meldunki o postępach współpracy. Zabezpieczenie kontrwywiadowcze rezydentur GRU prowadziło KGB i ze źródeł w tej służbie CIA oczekiwała informacji o wzmożonym zainteresowaniu placówką w Nairobi. Finalnym potwierdzeniem powodzenia prowokacji miała być ewakuacja skutego kajdankami rezydenta GRU samolotem *Aerofłotu* odlatującym do Moskwy.

Pracowicie budowana prowokacja spaliła jednak na panewce. Po upływie kilku miesięcy operację zwinięto, bowiem nic nie wskazywało na to, żeby w KGB połknięto haczyk. Źródła przecieku nie udało się wykryć, a uciążliwy pułkownik GRU pozostał w Nairobi.[27]

W latach 2002-2007 FBI wyszkoliło i wykorzystywało Hala Turnera, bloggera z New Jersey, do umieszczania w internecie prowokacyjnych tekstów, ale sformułowanych tak, żeby nie naruszać przepisów prawa. Swoimi tekstami Turner miał ekscytować

członków radykalnych ugrupowań prawicowych do zachowań, które mogły doprowadzić do ich aresztowania.[28] Został jednak zdemaskowany przez hackerów, którzy włamali się do jego poczty i ujawnili korespondencję z prowadzącym funkcjonariuszem FBI. Prowokację błyskawicznie zwinięto.[29]

Prowokacja należy do najskuteczniejszych środków w arsenale tajnych służb, ale jest zarazem najbardziej niebezpieczna. Zarówno dla obiektu prowokacji, dla prowokatora jak i dla służby oraz jej politycznych mocodawców. Cel udanej prowokacji płaci utratą wolności, a nierzadko życia. Zdemaskowany prowokator w najlepszym razie naraża się na środowiskowy ostracyzm, prowadzącej go służbie grożą problemy prawno-administracyjne, a kontrolującym służbę politykom – kompromitacja. „Skuteczna policja jest bezwzględnie konieczna, ale policja, która podburza do nieposłuszeństwa tylko po to, by ująć winowajców, piętnem hańby plami tych, którzy tej policji używają. Wiedza rządzących o tym, co dzieje się wokół nich jest rzeczą nieodzowną, ale nie należy organizować spisków” – ostrzegał Marc Caussidière prefekt policji francuskiej z pierwszej połowy XIX wieku, który prowokację uważał za taktykę wyjątkowo niebezpieczną dla władz i służby.[30]

Przekonał się o tym rząd brytyjski, kiedy w 1916 roku amatorskie wręcz prowokacje wobec związków zawodowych w brytyjskim przemyśle zbrojeniowym skompromitowały nie tylko tajną sekcję wywiadowczą w ministerstwie zaopatrzenia, ale również nadzorującą ją Służbę Bezpieczeństwa MI5. W konsekwencji trzeba było odebrać MI5 kontrolę nad ruchem związkowym i przekazać ją Wydziałowi Specjalnemu (*Special Branch*) Policji Metropolitalnej (*Scotland Yard*). Reorganizacja przypadła w wyjątkowo niefortunnym momencie – na kilka miesięcy przed rewolucją bolszewicką w Rosji, kiedy wrzało w środowiskach robotniczych całej Europy.[31]

Przykładem zagrożeń i komplikacji towarzyszących przekroczeniu granicy między penetracją a prowokacją jest nie zakończona jeszcze sprawa funkcjonariusza elitarnej i utajnionej jednostki policji brytyjskiej o nazwie Krajowa Sekcja Wywiadowcza Porządku Publicznego (*National Public Order Intelligence Unit*). Jej funkcjonariusz Mark Kennedy, policjant w drugim pokoleniu, skutecznie penetrował londyńskie środowiska handlarzy narkotykami, a więc zaproponowano mu pracę w Sekcji Wywiadowczej. Kiedy sie zgodził wystawiono mu paszport i prawo jazdy na nazwisko Mark Stone, założono kanto bankowe i wyrobiono karty kredytowe. Otrzymał telefon komórkowy z wbudowanym urządzeniem pozwalającym precyzyjnie monitorować, gdzie się znajduje i postawiono zadanie – spenetrować środowiska radykalnych grup rzeczników ochrony środowiska.[32]

Z długimi włosami, pokryty tatuażami, Mark Stone zadebiutował w upalny dzień 12 sierpnia 2003 roku, kiedy przyjechał do szkoleniowego obozowiska organizacji *Earth First* na odludnej farmie w hrabstwie Północny Yorkshire. „Jeśli nie liczyć faktu, że

miał pieniądze i jadł mięso, to nie różnił się niczym od setek aktywistów zgromadzonych pod namiotami, by palić ziele, grać na gitarach i planować akcje protestacyjne.” Stopniowo wszedł do brytyjskiego, a potem europejskiego środowiska bojowników o czyste środowisko. Działał w 22 krajach [33] Służby niemieckie wynajmowały go do pełnienia roli prowokatora w grupach anarchistycznych i antyfaszystowskich.[34] Wycofano go się jesienią 2009 roku. Dwa lata później zdemaskowała go dziewczyna, która przypadkowo natrafiła na jego autentyczny paszport.[35]

Za udział w operacjach penetracyjno-prowokacyjnych Kennedy zapłacił zwolnieniem ze służby „z braku kwalifikacji” oraz rozpadem rodziny, kiedy wyszło na jaw, że swoją legendę uwiarygadniał sypiając z podziwiającymi go aktywistkami. Grozi mu zemsta zdradzonych anarchistów i radykalnych obrońców środowiska.[36] Osiem dam, z którymi w różnych okresach dzielił łoże skarży *Scotland Yard* o odszkodowania.[37] Prasa brytyjska wyciąga skandaliczne braki wyszkolenia i procedur w jednostkach specjalnych Policji Metropolitalnej.

Obrona przed prowokacją:

Prowokacja jest najczęściej dziełem ludzi znajdujących się wewnątrz środowiska będącego obiektem prowokacji. Tym samym najskuteczniejszą obroną jest eliminacja prowokatorów. Nie gra roli, czy ktoś jest zwykłym plotkarzem, zwerbowanym siewcą destrukcyjnych pomówień, czy namawiającym do radykalnych rozwiązań. Wyrządzona szkoda jest podobna i realna, a zatem osobę taką należy odizolować i powoli zepchnąć na margines. W przypadku ludzi namawiających do działań niezgodnych z prawem jedynym bezpiecznym rozwiązaniem jest skuteczne usunięcie ich ze środowiska. Dobrze jest też pozbyć się możliwie jak najszybciej i najskuteczniej ludzi, którzy mają za sobą działalność w innych środowiskach, grupach, czy organizacjach. Praktyka bowiem wskazuje, że mogą to być wycofani lub przerzuceni prowokatorzy, którzy po wykonaniu zadania w jednej grupie zostali skierowani do drugiego środowiska.

Doświadczenie uczy też, że warto się wystrzegać ludzi „zbyt dobrych”, którzy zawsze mówią to, co należy, nigdy się nie spierają i zawsze są gotowi wyłożyć pieniądze „na sprawę”. Należy unikać ludzi sięgających po alkohol lub narkotyki oraz dewiantów seksualnych, gdyż są bardziej podatni na szantaż prowadzący do werbunku przez służby. Wskazana jest ostrożność wobec ludzi pracujących w instytucjach drugiej strony, bowiem u nich może występować konflikt lojalności. Przede wszystkim jednak należy się wystrzegać osób manifestujących skrajne poglądy i proponujących radykalne rozwiązania niezgodne z prawem. Tych należy dokładnie sprawdzić i zweryfikować ich życiorys, bowiem kierujący prowokatorami przygotowują im wprawdzie odpowiednią legendę, ale zazwyczaj nie dbają o szczegóły wiedząc, że

większość środowisk opozycyjnych nie tworzy wyspecjalizowanych komórek kontrwywiadowczych.

Dr Rafał Brzeski

1 *Terminologia*, brak daty, maszynopis, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Kol. 100/9/1/2

2 P.E. Szczegoliew (red.) *Padienije carskogo reżima. Stienograficzeskoje otczoty doprosow i pokazonij dannych w 1917 g. w Czeriezwyczajnoj Sledstwiennoj Komissii Wremiennogo Prawitielstwa*, t. III, Leningrad 1924, str. 29

3 Jan Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. III, Warszawa, PWN, 1999, str. 389

4 Patrz np. Richard M. Bennett, *Espionage: An Encyclopedia of Spies and Secrets*, Londyn, Virgin Books, 2002, str. 201, Norman Polmar, Thomas B. Allen, *Księga Szpiegów:Encyklopedia*, Warszawa, Magnum, 2000, str. 464

5 Richard Deacon, *Spyclopaedia*, Londyn, Futura, 1989, str. 395

6 Richard M. Bennett, *Espionage: An Encyclopedia of Spies and Secrets*, Londyn, Virgin Books, 2002, str. 3

7 Ronald Seth, *Encyclopedia of Espionage*, Londyn, Book Club Associates, 1974, str. 608-611

8 Richard Deacon, *A History of the Russian Secret Service*, Londyn, Frederick Muller, 1972, str. 68-69

9 Jan Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. VII, Warszawa, PWN, 2000, str. 326

10 Christopher Andrew, Oleg Gordijewski, *KGB*, tłum. Rafał Brzeski, Warszawa, Bellona, 1997, str.31

11 Cyt. za Marek Ruszczyc, *Biografie spod ciemnej gwiazdy*, Katowice, Wydawnictwo „Śląsk", 1989, str. 173

12 Cyt. za Jan Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. VI, Warszawa, PWN, 2000, str. 121

13 Lew Tichomirow, W mirie mierzosti zapustienia, *Wiestnik Narodnoj Woli*, Genewa, 1884, nr. 2, cz. Wnutriennoje obozrienije, str. 104-111.

14 Jan Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. III, Warszawa, PWN, 1999, str. 391-394

15 P.E. Szczegoliew (red.) *Padienije carskogo reżima. Stienograficzeskoje otczoty doprosow i pokazonij dannych w 1917 g. w Czeriezwyczajnoj Sledstwiennoj Komissii Wremiennogo Prawitielstwa*, t. I, Leningrad 1924, str.14

16 P.E. Szczegoliew (red.) *Padienije carskogo reżima. Stienograficzeskoje otczoty doprosow i pokazonij dannych w 1917 g. w Czeriezwyczajnoj Sledstwiennoj Komissii Wremiennogo Prawitielstwa*, t. III, Leningrad 1924, str.263

17 Jan Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 7, Warszawa, PWN, 2000, str. 146-171

18 Peter Deriabin, T.H. Bagley, *The KGB: Masters of the Soviet Union*, Londyn, Robson Books, 1990, str. 253

19 E.M. Primakov, W.A. Kirpiczenko, W.I. Savielev, red., *Oczerki Istorii Rossijskoj Wnieszniej Razwiedki*, t.2, Moskwa, Mieżdunarodnyje Otnoszenija, 1996, str. 8

20 George Popoff, *The Tcheka: The Red Inquisition*, Londyn, A.M. Philpot Ltd, 1925, str. 262-263

21 Dmitrij Wołkogonow, *Trocki: Niewolnik idei, ideolog zbrodni*, tłum. Stanisław Głąbiński, Warszawa, Amber, 2008, str. 354

22 Oświadczenie Davida Dallina w: *Testimony of Alexander Orlov, Hearing before the Subcommittee to Investigate the Administration of the Internal Security Act and Other Internal Security Laws of the Committee on the Judiciary, United States Senate, Eighty-Seventh Congress, 28 September 1955*, Washington, US Government Printing Office, str. 13

23 Christopher Andrew, Oleg Gordijewski, *KGB*, tłum. Rafał Brzeski, Warszawa, Bellona, 1997, str. 146

24 John J. Dziak, *Chekisty: A History of the KGB*, Lexington, Lexington Books, 1988, str. 100

25 Christopher Andrew, Wasilij Mitrochin, tłum. Magdalena Brzeska, Rafał Brzeski,*Archiwum Mitrochina*, Warszawa, Muza, 2001, str. 157

26 George Popoff, *The Tcheka: The Red Inquisition*, Londyn, A.M. Philpot Ltd, 1925, str. 256-257

27 Milt Bearden, James Risen, *The Main Enemy: The Inside Story of the CIA's Final Showdown with the KGB*, Nowy Jork, Ballantine Books, 2004, str. 153-156, 192

28 Katie Nelson, Attorney: FBI Trained NJ Blogger to Incite Others, *Associated Press*, 18 sierpnia 2009, godz. 15.51

29 Mark Potok, Russian Roulette, *Southern Powerty Law Center*, Intelligence Report, Spring 2008, Issue no: 129 (http://www.splcenter.org/get-informed/intelligence-report/browse-all-issues/2008/spring/russian-roulette)

30 Marc Caussidiere, *Memoirs of Citizen Caussidiere*, Londyn, Richard Bentley, 1848, str. 157

31 Michael Smith, *The Spying Game: The Secret History of British Espionage*, Londyn, Politico's, 2004, str.76

32 Caroline Graham, „I'm a victim of smears": Undercover policeman denies bedding a string of women during his eight years with eco-warriors, *Mail-on-Line*, (*Mail on Sunday*), 17 stycznia 2011. (http://www.dailymail.co.uk/news/article-1347478/Mark-Kennedy-Undercover-policeman-tells-story-8-years-eco-warriors.html)

33 Paul Lewis, Rob Evans, Mark Kennedy: A journey from undercover cop to 'bona fide' activist, *The Guardian*, 10 stycznia 2011.

34 Matthew Taylor, Paul Lewis, Undercover police officer Mark Kennedy at centre of international row, *The Guardian*, 13 stycznia 2011.

35 Laura Roberts, Calls for inquiry into undercover policeman amid concerns he was encouraged to have sex with activists, *The Daily Telegraph*, 12 stycznia.2011

36 Caroline Graham, „I'm a victim of smears": Undercover policeman denies bedding a string of women during his eight years with eco-warriors, *Mail-on-Line*, (*Mail on Sunday*), 17 stycznia

2011. (http://www.dailymail.co.uk/news/article-1347478/Mark-Kennedy-Undercover-policeman-tells-story-8-years-eco-warriors.html)

37 Women sue police over undercover officer relationships, *The Daily Telegraph*, 16 grudnia 2011.